

Józef Libuda¹

PITAWAL OSTROWIECKI – CZĘŚĆ 1

Zwłoki mężczyzny ujawnione w Kamiennej

Wiosną 1983 lub 1984 roku była w Ostrowcu cała seria włamań, kradzieży i pobić. Typowaliśmy sprawców, lecz szybkich efektów nie było. W sobotę wielkanocną, około godz. 12.00, gdy szykowałem się do wyjścia z Komendy do rodziny, dyżurny powiadomił telefonicznie, że w rzece Kamiennej ujawniono zwłoki. Skierował tam milicjantów, którzy potwierdzili ten fakt. Na zwłokach widoczne były liczne obrażenia głowy i twarzy. Powiadomiliśmy i ścigaliśmy – z oporem, bo dzień był wolny, przedświąteczny – prokuratora. Wydobyte z wody ciało zabezpieczono w prosektorium. Przy zwłokach brak było jakichkolwiek dokumentów, które mogłyby wskazywać na tożsamość. Pilnie przygotowane zostały komunikaty do radiowęzłów Huty oraz MPK i PKS. Nie było jednak po nich żadnego odzewu.

Następnego dnia rano (niedziela wielkanocna) skierowałem kilkunastu pracowników do wykonywania podstawowych zadań. Miałem też telefon z Komendy Głównej MO. Pytano co w sprawie się dzieje. Być może niektórzy z oficerów KG MO sądzili, że jeśli są święta to wokół znalezionych zwłok nic się nie robi. Byli mile zaskoczeni prowadzonymi czynnościami. To nie u nas, panowie oficerowie z KG MO, to nie u nas! Poruszaliśmy się po omacku. Nie wiedzieliśmy, kim był zamordowany (było pewne, że to zbrodnia zabójstwa). Pierwsze ustalenia wskazywały, że to może być mieszkaniec z rejonu Iłży, ale nic poza tym. Dokonana w pierwszy dzień Świąt, przez biegłego Witolda Kubeczkę z Kielc, sekcja zwłok wskazywała, że mężczyzna musiał być okrutnie bity, wrzucony do rzeki i jeszcze trafiony tam kamieniami.

¹ Józef Libuda, Inspektor Policji w stanie spoczynku, były Zastępca Komendanta Miejskiego Milicji Obywatelskiej w Ostrowcu Świętokrzyskim.

W drugi dzień świąt otrzymałem z Kielc przesyłkę – środek do ujawniania śladów krwi na większej przestrzeni. Proszono mnie, by oszczędnie nim gospodarować, bo to jedyny taki pojemnik w województwie. Nasze wstępne badania wskazywały na ogromne ilości śladów krwi na krzewach, drzewach, trawie, aż do rzeki gdzie ujawniono zwłoki. Tam musiało być miejsce zbrodni. Konieczny byłby przy tym prokurator, albowiem otrzymany z Kielc środek jeszcze tego samego dnia wieczorem bądź – najpóźniej – następnego dnia rano musiałem odesłać z powrotem. Prokurator musiał te ślady widzieć, zobaczyć, bo po kilku/kilkunastu sekundach, od ujawnienia, zanikały. W tamtych czasach nie mieliśmy takich środków jak dziś: aparaty z kolorowym filmem, kamery do nagrywania filmów i inne kryminalistyczne.

Przybyły na miejsce zdarzenia prokurator wspólnie z technikiem kryminalistyki uzupełnili oględziny miejsca zdarzenia wykorzystując środek do ujawniania śladów krwi. Prokurator był zaskoczony tym, co zobaczył.

W Łży ustaliliśmy nazwisko ofiary i to co mężczyzna mógł mieć ze sobą. Wśród zabezpieczonych przy zwłokach detali nie było srebrnej obrączki, którą mężczyzna nosił na palcu.

Po kilku kolejnych dniach, w jednym z hoteli robotniczych zabezpieczyliśmy srebrną obrączkę i kilka innych detali. Obrączka należała do ofiary zbrodni. Szybko ustaliliśmy i zatrzymaliśmy trzech mężczyzn, sprawców zabójstwa. Najstarszy, 29-latek, to typowy bandyta. Najmłodszy (nie ukończył jeszcze 17 lat), nie gorszy od pierwszego. W czasie ich przesłuchiwania przekonywałem się, że stopień zdeprawowania obu tych mężczyzn był bardzo wysoki. Średni wiekowo to 19-latek, z dobrej rodziny w Ostrowcu. Kończył szkołę średnią. Szkoda mi go, że trafił do takiej bandyckiej grupy. Wzięty na tapetę szybko „pękł”, opowiadając jak przystało do złego towarzystwa. Udokumentowanie dowodów zbrodni stawało się coraz łatwiejsze.

Najkrótszy opis okoliczności zbrodni przedstawiał się następująco: Mieszkaniec Łży wracał PKS z Warszawy. W autobusie zasnął. Obudził się dopiero w Ostrowcu. Obok dworca autobusowego zapytał napotkanych mężczyzn o najkrótszą drogę w kierunku Łży. Chciał jechać okazją. Mężczyźni „zaopiekowali się” nim okrutnie bijąc i kopiąc, a było to na posesji usytuowanej przy moście na ul. Mickiewicza, w pobliżu rzeki Kamiennej. Ciało zaciągnęli do rzeki wrzucając do wody. Z brzegu, ponieważ ciało nie chciało zatonać, rzucali kamieniami powodując dodatkowe obrażenia. Pobitemu zabrali wcześniej drobną sumę pieniędzy (kilkadziesiąt złotych), srebrną obrączkę i jakieś dokumenty, które zniszczyli bądź wyrzucili.

Wyjaśniliśmy też okoliczności szeregu włamań, kradzieży i podpalenia w mieście. Cała trójka została aresztowana. Sąd Wojewódzki ocenił

ich sprawiedliwie; najstarszy otrzymał 25 lat pozbawienia wolności, najmłodszy 15 lat, a średniak, ten z dobrej rodziny, 12 lat kryminału. Po dwóch latach odbywania kary najstarszy powiesił się w więzieniu.

Ciało licealistki z LO im. Chreptowicza na Kirkucie

Sprawcę gwałtu i zabójstwa licealistki z Liceum Ogólnokształcącego im. J. Chreptowicza, dokonanego w czasie jesiennego, niedzielnego wieczoru na ostrowieckim Kirkucie, udało się ustalić i zatrzymać w ciągu niespełna kilkunastu godzin po ujawnieniu zwłok. Zmasowane i natychmiastowe działania, podjęte po ujawnieniu, pozwoliły na ustalenie sprawcy i zabezpieczenie dowodów zbrodni, nim zdążył on usunąć ślady swych przestępczych poczynań. Oficerowie dokonujący sprawdzeń w mieszkaniu jednej z podejrzewanych osób uniemożliwili uruchomienie pralki, gdzie była odzież ze śladami zbrodni, co zapobiegło zniszczeniu dowodów winy.

Zebrane w krótkim czasie dowody były tak konkretne i przekonujące, że Sąd Wojewódzki nie miał wątpliwości wymierzając sprawcy, wcześniej znajomemu ofiary, karę wieloletniego pozbawienia wolności.

Mając takich orłów jak Edward Matuszewski, Kazimierz Sala, Andrzej Gablewski, Waldemar Dąbrowski, Jan Dzioba, Stanisław Czapla i inni można było podejmować się najtrudniejszych zadań. Na takich oficerach można było polegać zawsze i wszędzie.

Zabójstwo przy ulicy Bałtowskiej

Ujawnienie zwłok mężczyzny przy ulicy Bałtowskiej nakazywało przeprowadzenie od samego początku zmasowanych działań wykrywczych. Podejrzewanie a udowodnienie to dwie odległe od siebie instytucje, tym bardziej że na miejscu zbrodni ujawniono niewiele śladów, które mogłyby przyczynić się do rozwikłania kryminalnej zagadki. Podejrzewany osobnik to popularnie zwany „niebieski ptak”, bez stałego miejsca zamieszkania i pracy. Zatrzymany został za ewidentnie popełnione wykroczenie meldunkowe. Ponieważ nie miał źródeł utrzymania i stałego zamieszkania, zdecydowaliśmy skierować go, w trybie przyspieszonym, przed oblicze ówczesnego kolegium ds. wykroczeń (dziś takie wykroczenia rozpatrują sądy rejonowe). Zabiegaliśmy, by ukarano go grzywną z natychmiastową wpłatą, z zamianą na areszt w przypadku braku jej natychmiastowego uiszczenia. Przekonaliśmy kolegium, które taką karę orzekło. Ponieważ nie miał pieniędzy na zapłacenie grzywny – pozostawał areszt. Ukaranego otoczyliśmy bardzo troskliwą opieką. Jej efektem było to, iż po tygodniu zdradził się, że zna doskonale okoliczności zdarzenia – czytaj za-

bójstwa mężczyzny, współbiedniaka alkoholowej eskapady. Stało się to początkiem zebrania 100% dowodów potwierdzających że jest winien zabójstwa. Został aresztowany przez sąd, a inny – wojewódzki – skazał go na długoletnie „wczasy” w zakładzie karnym.

Gdyby nie orzeczenie kolegium ds. wykroczeń kary grzywny za wykroczenie meldunkowe, o wiele trudniej byłoby wyjaśnić sprawę zabójstwa. Delikwent pewnie by wyjechał „w Polskę” i ...szukaj wiatru w polu. Czynności śledcze mogłyby nie doprowadzić do rozwikłania okoliczności zbrodni i ustalenia jej sprawcy. Taki wariant byłby najbardziej prawdopodobny.

Współpraca z innymi organami (czytaj – z kolegium ds. wykroczeń) dała pozytywny efekt.

Napady na kobiety. Nunczako

Jesienią 1984 roku zanotowaliśmy w Ostrowcu całą serię napadów na kobiety. Sprawca(y) uderzał, bił i rabował, po czym znikał jak przysłowiowa kamfora. Podejmowane prewencyjne i operacyjne przedsięwzięcia nie przynosiły efektów. Wśród kobiet z niektórych zakładów pracy ujawniała się psychoza strachu. Kilkakrotnie przebieraliśmy dwóch pracowników w stroje kobiet, jako pozorantki, którzy(re) przebywali w rejonach najbardziej zagrożonych, licząc, że tym sposobem uda się nam złapać rozbójnika.

Któregoś dnia weszła do mnie do gabinetu ładna kobieta. Sądziłem, że to petentka. Po głosie szybko rozpoznałem jedną z pozorantek, a konkretniej – pracownika pionu kryminalnego. Byłem rad z autentyczności charakteryzacji.

W jednym z kolejnych dni, gdy wieczorem wróciłem z pracy do domu, dyżurny poinformował mnie telefonicznie o podobnym napadzie na kobietę w rejonie Szkoły Podstawowej nr 12 przy ul. Bałtowskiej. Na miejsce skierował ekipę funkcjonariuszy. Szybko przybyłem do Komendy. Za chwilę ekipa wróciła z rejonu Koszar. Nie znaleźli żadnych śladów. Zbulwersowany brakiem ujawnionych śladów, zabrałem ich i pojechaliśmy ponownie. Miałem ze sobą dobrą latarkę kieszonkową. Z ekipy będącej ze mną tylko technik dochodzeniowy miał średnio świecąca latarkę. Penetrowaliśmy teren, raczej sosnowy las. Natrafiłem na niewielki kawałek drewnianka, niby szczapy, fragment oderwany od całości. Zabezpieczyliśmy i udokumentowaliśmy znalezisko. Wstępne sprawdzenia w pobliskim, obok Nowego Zakładu Huty, hotelu robotniczym nic nie dały. Nie mieliśmy możliwości sprawdzić wszystkich pokoi. Zdecydowałem powtórzyć „operację” rankiem dnia następnego. Istotnie, w kolejnym dniu, w jednym

z pokoiów zabezpieczono tzw. nunczako. Na jednej z jego drewnianych końcówek brak było fragmentu całości. Porównaliśmy je z fragmentem znalezionym i zabezpieczonym dnia poprzedniego. Pasowały do siebie idealnie. Przeszukanie tegoż pokoju pozwoliło na zabezpieczenie dowodów rzeczowych z innych, wcześniejszych napadów, łącznie z elementami bielizny damskiej. Młody, silny mężczyzna, lokator pokoju, miał problemy z wymową. Dowiedliśmy jednoznacznie, że to on był sprawcą zdecydowanej większości zaistniałych napadów. Został aresztowany. Przy jego przesłuchaniach w Komendzie zawsze uczestniczyło dwóch funkcjonariuszy, bo osiłek zdolny był do wszystkiego. Środków ostrożności wobec niego nigdy nie było za dużo.

W latach między 1990 a 2000, po opuszczeniu zakładu karnego, w rejonie Poznania dopuścił się podobnego napadu rabunkowego. Do ustalenia przez poznańskich policjantów sprawcy tegoż przestępstwa przyczyniły się nasze wcześniejsze, ostrowieckie informacje.